

Kuryer Poznański.

No. 111.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 18 maja 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. K. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Hava, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 gr. 6 fen., reklame 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 maja.

W przeszły czwartek 13 maja były urodziny Ojca św. Jego Świętobliwość zaczęła 84 rok życia. Z tego powodu dzienniki katolickie francuskie zamieszczają artykuły z życzeniami i z uwagami nad położeniem obecnym Apostolskiej Stolicy. L'Univers powiada: „Zadnego jeszcze Papieża nie otaczano takim uniesieniem, nigdy czyby ze stron najdalejzych i nigdy tłumy równie wzruszone nie gromadziły się u stóp tronu najwyższego kapłana. Prześladują prawdę i wtrącają ją do więzienia a ona zawsze wolna. Słowa Piusa IX chwyta chwiej wewnątrz Watykanu najdobrzańsze grono ze wszystkich ludów ziemi i słowa te dochodzą aż do krańców zamieszkałego świata.“ W Paryżu królowa Izabella kazała wywieść na pałac, który zamieszkuje, chorągiew papieską na uczczenie tych urodzin. I nie można powiedzieć, żeby ją w tym razie powodował wzgląd polityczny, bo jej wierność dla osoby Piusa IX nie zachwiała się nigdy.

Wiadomo już, że prezesem rady municypalnej paryskiej został p. Floquet radykalista. Dzienniki wszystkich odcieni, z wyjątkiem najskrajniejszych, wybór rady naganily. W pierwszym rzędzie zarzutów zamieszczają to, że Floquet niedługo w czasie bytności cesarza Aleksandra w Paryżu, wykrzyknął: Niech żyje Polska! Charakterystyczne jest rzeczą, że p. Floquet sam się tłumaczy w osobnym liście i że takie wyrazy odnoszące się do owego zdarzenia w piśmie tym zamieszcza: „Kiedy chodzi o kwestyę patriotyzmu, jesteśmy gotowi popierać jak najgoręcej rząd i przyrzekamy szczerą wdzięczność tym, którzy pokazują współczucie dla Francji i w pomoc jej przyjdą.“ Dobrze, żebyśmy o tym wszystkim wiedzieli i żebyśmy mieli w pamięci, iż Francuzi dzisiejsi wiele się od Rosji spodziewają i zdolni są wiele Rosji poświęcić.

Korespondent petersburski Czasu pisze, że władze moskiewskie wielki wywierają nacisk na egzordowanego ks. Arcybiskupa Felińskiego, aby go zniewolił do zerwania się godności arcybiskupiej i opuszczenia Rosji. Warszawska stolica arcybiskupia ma być, jakęś o tem już po kilkakrotnie donosili, całkiem zniesiona, a na całe imperium rosyjskie, włącznie z Królestwem Polskim, ma być pozostawiony jeden tylko metropolita katolicki. Na projekt ten, od dawna powzięty, chcieliby teraz otrzymać sankcję Ojca św.

i liczą wiele przy tem na przykre położenie, w którym się Papież i całe jego otoczenie znajduje. Powiadają nawet, że powierzono misją taką zrzeczenemu, a wysoko postawionemu agentowi rządu rosyjskiego. Nie obliczono się przytem z jedną tylko rzeczą, z siłą charakteru, która pomimo podłego wieku i wieloletnich udurzeń Namiestnika Chrystusowego ani na chwilę nie odstąpiła i na wytrwałe jego „non possumus“ w wszelkich sprawach, które się do dobra Kościoła odnoszą. To też się nie powiedzie i drugi zamiar, z którym się do Ojca św. udać zamierzają, ażeby zezwolił na wprowadzenie języka rosyjskiego do katolickich nabożeństw, rozpoczynając od Litwy.

Wolffa Biuro telegraficzne donosi z Londynu według rzekomo pewnych źródeł wiadomości, że członek Izby niższej Pope-Hennessy uda się do Rzymu, aby doręczyć Ojcu św. petycję irlandzkich Biskupów tej treści, ażeby Ojciec święty o ile możliwości pojednał się z rządem włoskim, ponieważ w tem leży jedyny sposób odosobnienia Niemiec w ich dążnościach antykatolickich i antykościelnych.

Cesarz Franciszek Józef austriacki powrócił dnia 15 b. m. do Wiednia, gdzie mu przysposobiono świetne przyjęcie. Wiedeńska Montagsrevue, organ odbierający często bardzo inspiracje z Berlina, pisze z powodu tego, że cesarz zostaje przy powrocie stósunki polityczne europejskie przywrócone do normalnego rozwoju. Z krótkiego „pożornego“ naprężenia stosunków wyrobiło się przekonanie o wszechstronnych zamiarach pokojowych i o wzmożonej jeszcze zgodzie pomiędzy mocarstwami europejskimi. Wiadomem już było dawniej, że Niemcy niesłusznie podejrzewano o zamiary zakłócenia pokoju; na tem większe zasługują uznanie niedwuznaczne zerwania pokojowe, którym w ostatnim czasie dano wyraz z rządowych sfer berlińskich. W końcu zapewnia Montagsrevue, że cesarz Aleksander podczas bytności w Berlinie uważał za główne zadanie przy spotkaniu się z cesarzem Wilhelmem, by wzmacnić i utwierdzić alians trzech cesarzów, który jest rekojmnią europejskiego pokoju.

Sejm duński przyjął na posiedzeniu z dnia 14 b. m. projekt do budżetu państwa, według sprawozdania, złożonego przez komisją ku temu wyznaczoną. Prawdopodobnie poda się teraz ministerstwo do dymisji, spodziewano się nawet, że o postanowieniu tem zawiadomić miało sejm przy naznaczonym na dzień 15 b. m. zamknięciu.

Jak wiadomo, sposobą się wojska don Alfonso hiszpańskiego od kilku już miesięcy do „stanowczego ciosu“, którym uderzyć chcą na Karlistów. Ci tymczasem przechodzą, zanim ów „cios“ nastąpi, bardzo często z odpornych operacji do zaczepnych. Tak donosi madrycki Correo Militar z dnia 17 maja, że karliści podsunęli się znowu aż pod mury Pampelony i z dział swoich miasto to ostrzeliwali. Z San Sebastian zaś nadchodzi wiadomość, że karliści cofnęli wprawdzie artylerję z pod Guetaria i, jak się zdaje, zaniechali dalszego oblężenia tej twierdzy, natomiast spodziewają się nowych operacji przeciw miastu Reuteria.

Dochodzące nas zewsząd wiadomości pokazują, że wszędzie wypuszczono na wolność księży, którzy odmówili zeznać co do delegata gnieźnieńskiego. Śnać całą tę kategorię, ale tylko te jedną od dalszego nacisku uwolniono. Księża, którzy byli pytani o delegata poznańskiego, pozostali w więzieniu. Zdaje się być rzeczą pewną, że sześciu członków tutejszej kapituły, którzy także o delegata pytano, już więcej na terminu, w tej przynajmniej sprawie, wzywać nie będą.

W sprawie JWksiedza Biskupa Janiszewskiego wyznaczył najwyższy trybunał termin na dzień 4 czerwca r. b. Ciekawość, czy najwyższy trybunał przyzna mu prawo bierzowania lub nie.

W Dzienniku sobotnim w artykule pod napisem Odwiedziny cara, znajduje się taki napis:

Nie było przez ten cały czas lepszych i serdeczniejszych sprzymierzeńców, jak gabinet berliński i Kurya rzymska. Chwalił się pierwszy ze swą wiernością dla katolicyzmu i tolerancji, druga uznawała skwapliwie przyimoty pierwszego; pierwszy szukał pośrednictwa drugiego w zawarciu pokoju z Francją, druga winszowała pierwszemu zwycięstw odniesionych nad katolicką Francją i przyzywała jego interwency w interesie restauracji swej władzy świeckiej. W dwa lata później nastąpiły ustawy majowe roku 1873, szereg ich nie zamknięty dotąd.

Pytamy się, na czyją korzyść obrócić się może to poniewieranie prawdy historycznej dla zaspokojenia starych niechęci i starych uprzedzeń? Stosunki Rzymu z Prusami od wstąpienia na

tron Fryderyka Wilhelma IV były dobre, ale nigdy ich nazwać nie można serdecznymi a tem mniej powiedzieć, że istniało aż do niedawnego czasu przymierze między Stolicą Apostolską a Berlinem.

Ze jednego punktu dotkniemy: dziś już wszystkim wiadomo, iż panu Harry Arnim, który pięć czy sześć lat w mieście wiecznym posłował, nigdy Kurya rzymska nie ufała i że go tam zawsze miało za przeciwnika papieża. Otóż gdyby stósunki były serdeczne, nie posyłałby rząd pruski takiego dyplomaty, albowy zaraz z Rzymu o odwołanie go proszono.

Co się tyczy końcowych twierdzeń a raczej domysłów, bo Dziennik nam żadnych faktów na poparcie gołosłownego uwidzenia swojego nie przytoczy, to oświadczamy dobitnie i stanowczo, że ani Ojciec św. ani jego ministrowie, ani **żaden** Biskup nie winszowali Prusom, czy to wprost, czy pośrednio, zwycięstw odniesionych nad Francją i że **nigdy** Stolica Apostolska interwencyi pruskiej nie wzywała.

Gdyby to, co Dziennik pisze, było prawdą, już byłaby się dawno prasa ministerjalna pruska, nieoszczędzająca nikogo, a chętnie sięjąca rozdwajanie, z jednym i z drugim pochwalila.

Wszystkie agencje telegraficzne są w rękach tych, którzy je dobrze placą. Nasi kulturnicy mają dużo pieniędzy, to też agencje wiernie im służą i per fas et nefas, popierają ich dążności. W tych dniach dziennik Times w Londynie, taki od pewnej agencji otrzymał telegram:

„Spisek na życie dr. Falka uknuty został przez księży polskich. Przekupili oni trzy osoby, które miały zbrodnią popełnić.“ Zda się, że policji znane są zawiśka mordców.“

Ze gawiedzi nie wykształcona, że namiętne pismaki, że głupcy wszelkiego rodzaju chwytają takie baśnie i nie sprawdzając, powtarzają, temu nie dziwnym się wcale; ale żeby biuro agencji publicznej czyniło się echem pierwszorzędnej plotki, pierwszego lepszego kłamstwa i żeby porządny dziennik telegram tak dziecinnie sformułowany powtarzał, to przechodzi wszystko i pokazuje tylko, jak nisko spadło dzisiejsze europejskie społeczeństwo.

Stowarzyszenie katolików irlandzkich (Catholic union of Irland) postanowiło na zebraniu z dnia 7 maja w Dublinie odbyć wystosować adresy z powinszowaniem do Kar-

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 92 i 94.)

Do późna zostałem w tem miłym towarzystwie. Zapomniałem nawet o zmęczeniu, tak czas przyjemnie przeszedł. Każden miał coś ciekawego do opowiedzenia, to z czasów powstania, to z więzienia lub też z przygód na wygnaniu doznanych. Wieczorem zastawiono kolację, następnie rozszliśmy się. Przeprósiliśmy wszystkich tych panów, że choć należałoby mi się każdemu z nich pierwszą oddać wizytę, jednak nie znam ich mieszkań, a będą pomimo to tak na mnie łaskawi, iż mnie odwiedzają. Nazajutrz miał przyjść do mnie rano Gl. żeby mi pomógł w urządzeniu się z jedzeniem i objaśnić o stósunkach miejscowych, bo nie chciałem z panem B. bliższej zawierać znajomości.

Jakoż stósownie do umowy Gl. przyszedł koło południa, zawołał mi gospodarnią i stanął z nią układ, że za obiad i kolację dla siebie i chłopca, którego miałem zamiar wziąć do usług, będę płacił dwanaście rubli miesięcznie, herbatę zaś powinienem mieć swoją. Gl. zgodził mi także sanki za pięć rubli miesięcznie, nie pojmowałem jakim sposobem tak tania, mówił, że wszyscy placą jednakowo — i tak za pięć rubli miesięcznie miałem konia i człowieka dniami i nocą na moje rozkazy, a nie potrzebowałem żywić ani jednego ani drugiego. Chociaż miasteczko liczy mało mieszkańców, jest przecież bardzo rozległe; oprócz tego we wielkie mrozy używają ciężkich futer, chodząc piechotą prawie niepodobna; kogo więc tylko stoi na to, najmuje na całą zimę izwoszczyka (woźnicę) z sankami.

Dzień drugi prawie cały przepędziłem w domu, bo naszli mnie goście i ruszyć się było trudno. Na herbatę miałem z piętnaście osób, wszystko było z takim licznym towarzystwem na samem przyjeździe, ale jak tu drzwi przed kim zamknąć? Na szczęście gospodyni moja miała ogromny samo-

war i dostateczną liczbę szklanek i filiżanek. Nie mogłem niczem innym służyć do herbaty, jak bułkami, masłem i kiełbasą, bom się był nie przysposobił.

Na godzinę tylko wyrwałem się z domu, by złożyć uszanowanie p. Kosińskiemu, o którym później obszerniej pomówię.

V.

Pierwsze moje wystąpienie na wielkim solwyczegodzkim świecie.

Po kilku dniach pobytu musiałem złożyć wizytę isprawnikowi; poznałem też jego żonę i trzy córki dorosłe. Jednej z nich było na imię Anna, imieniny jej przypadały na trzeci dzień. Zostałem u Iwana Leontiewicza, tak nazywał się nasz naczelnik, mirowego pośrednika Wasilia Iwanowicza Sawoitowa; urząd jego odpowiada u nas w Królestwie komisarzowi włościańskiemu oraz sędziemu pokoju. Była to jedna z wyższych figur powiatu. Isprawnik zapoznał nas. Wasilii Iwanowicz miał także córkę dorosłą, Annę, prosił mnie, żebym zaszczycił moją obecnością wieczorek, który zamierza wydać w dzień jej imienin, jak mówią w Rosyi, w dzień jej aniola. Obiecałem, że będę.

W Rosyi wogóle mówią do kogo lub o kim, także i o kobietach, nie wymienia się jego lub jej nazwiska, ale tylko imię i imię ojca i opuszczenie tej formalności uważane bywa za ubliżenie. Z początku bardzo mi było trudno do tego przywyknąć, ale z czasem przyzwyczaiłem się.

Nazajutrz rewizytowałem mnie Iwan Leontiewicz, przyjechał także i Wasilii Iwanowicz, prosiąc, żebym nie zapomniał mojej obietnicy. Było to przeciwko regułom towarzyskim prosić na imieniny, ale widać, że mu chodziło o namówienie mnie i dla tego pierwszy mnie odwiedził.

Przyszedł dzień imienin, trzeba było być u isprawnika i u Wasilia Iwanowicza rano około 1 dla powinszowania i na zakąskę; wybrałem się z Gl. i zabawiłem w każdym z tych miejsc po kilka minut.

Ciekawy byłem tego wieczoru. Znałem rozmaite uczy, od balów ministrów i ambasadorów aż do studenckich wieczorków w quartier latin w Paryżu; oczywiście czego innego spodziewałem się w Solwyczegodzku i nie omyliłem się w prze-

widywaniach. Po ósmej zaraz przybyliśmy z Gl. i zastali całe towarzystwo zebrane. Była tam p. Sw., oraz Kl. i doktor St. Tańce się już zaczęły, muzyka składała się z dwójga skrzypiec, właśnie gdy wchodziłem, zagrano przegrywkę do pierwszego kontredansa, tańczono dość dobrze, tylko mężczyźni nadużywali nielitościwie obcasów, można było myśleć, że się jest raczej w stajni jak w salonie. Za drugim kadrylem chciałem spróbować tańca. Gl. miał być moim vis-à-vis, zamierzałem zamówić pannę Annę Iwanównę, córkę sprawnika, ale mając bardzo krótką pamięć twarzy, przez pomyłkę udałem się do jej siostry, prosząc w pół po polsku wpół po rosyjsku, żeby zemną racyła następnego kontredansa przetańcować. Otrzymałem odpowiedź:

— Tańcuju (tańcuje).

Ukloniłem się i odszedłem. Dobrze, pomyślałem sobie, widać że umie tańcować. Nadszedł i kadryl, udaję się do mojej panny, ufny w słowo t a Ń c u j u, gdy wtém jakiś młody kawaler bierze ją za rękę; trochę zdziwiony lecz nie zbity z toru, nie uważając na niego podaję rękę pannie, która mi coś mówi, lecz tak prędko, że mi nie zrozumiał. Kiwając tylko głową, ciągle powtarzałem: horoszo, horoszo (dobrze), pannę zaprowadziłem do krzeselka przygotowanego dla tańczących, sam zaś koło niej usiadłem.

Moja tancerka przez cały czas trwania kadryla była w jak najfatalniejszym humorze, nie wiedziałem czemu to przypisać, starałem się wszystkiemi siłami ją udobruchać, powtarzałem kilka razy: wy horosza, oczeń horosza (pani piękna, bardzo piękna), ale wszystko na próżno. Dopiero po skończonym tańcu wyjaśnił mi wszystko St. Jeżeli dama mówi tańcuju, to znaczy że jest zamówioną, zatem moja tancerka była już zaangażowaną, a jej kawaler, od którego ją odsadziłem, był właśnie wybranym jej serca, zrozumiałem tedy jej kważną minę.

Bal z początku szedł dość obojętnie, ale około 10 godziny już większa część mężczyzn miała w głowie, o 11 ci co byli pierwsi na wpół pijani, upili się zupełnie, a ci co się o 10 jeszcze trzymali, o 11 byli dobrze podchmieleni, o 12 wszyscy, wyjąwszy kilku, że się trzymali na nogach. Panie na to nie wiele zważały i wesoło rozmawiały

z panami, którzy z mglistymi oczyma i z idiotycznym uśmiechem na twarzy prawili im komplementa. Starsi grali w karty bez różnicy płci, a hałas wychodzący z pokoju przez nich zajmowanego zagłuszał czasem i muzykę i podwojona czynność obcasów. Pani Sw. już była wyjechała, moi towarzysze i mnie wyciągali, ale pragnąłem zostać do końca i prosiłem ich, by mnie nie opuszczali. Wszyscy oczekiwali kolacji. U stołu rzucili się wszyscy na półmiski, jak stado zgłodniałych wilków. Potem każdy jak najszybciej zgnął się z gospodarstwem i umykał do domu.

Panna Elizaweta Iwanówna Judycka, moja tancerka, została odtąd moją nieprzebraną nieprzyjaciółką. Nigdy mi nie darowała, że mi ją zamary skrzyżował.

Dziwnem może niejednemu zdawać się będzie, że w kilka dni zaledwie po przybyciu na wygnanie byłem na balu i na nim tańcowałem. Cóż w tem nadzwyczajnego?

Jakiś filozof mówi, że szczęście jest to przejście ze stanu gorszego do lepszego, zatem mogłem się uważać za szczęśliwego, bo więzienie było wiele gorsze niż stan mój obecny, zresztą, ta przeszłorożna samotność tak mi się dała we znaki, że koniecznie pragnąłem obcowania z ludźmi. Oprócz tego mój charakter na szczęście czy nieszczęście — nie wiem — nie jest zgryźliwy. Na cóż się przda narzekać, stękać, żalić się na położenie, którego przemienić nie jesteś zdolny. Każden mniej wigęć sam sobie przyszłość gotuje, a przynajmniej przewidywać powinien, jakie być mogą następstwa z takiego lub owego czynu.

Biorąc udział w powstaniu w 1863 roku, wiedziałem, że się narażam najprawdopodobniej na śmierć, bądź od kuli, bądź od stryczka; unikałem szczęśliwie obu ostateczności, nawet katorżnych robót, na które sąd wojenny mnie skazał, a od których tylko ułaskawił hr. Berg. Mogłem siedzieć w więzieniu dwa lata, a siedziałem tylko rok; przyjechałem do Solwyczegodzka wygodnie, za carskie pieniądze, zatem mogłem się uważać za bardzo szczęśliwego. Wszystkie te względy sprawiły, że tańcowałem na imieninach Anny Wasiliewny Sawoitówny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dynałów Manning, Arcybiskupa westminsterskiego, Mac Closkey w Nowym Jorku i Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, hr. Ledóchowskiego. Ten ostatni adres tłómaczymy z tekstu niemieckiego Germanii. Brzmi on, jak następuje:

Do Jego Eminencyi Mieczysława, Kardynała Ledóchowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego.

Wasza Eminencyo! My, prezes i rada katolickiej unii irlandzkiej, życzymy dać wyraz niezuciom szczerzej radości, którym powitaliśmy wspólnie z całym ludem irlandzkim przyjęcie Waszej Eminencyi przez Ojca św. w poczet Kardynałów św. rzymskiego Kościoła.

Czyniemy wzniosłą godność kardynalską, najbliższą stojącą stopni Stolicy Apostolskiej; cieszymy się oraz z wysokiego odznaczenia, którego Wasza Eminencya dotarła. Równocześnie czujemy się spowodowani do uznania, że, jeśli z jednej strony Wasza Eminencya przeznaczona była na to wyszczególnienie przez wybitne zasługi, położone około Kościoła, to z drugiej strony przy wyborze tym przeważnie wpłynąć musiały cierpienia, których Wasza Eminencya doznała, niewzruszone poczucie obowiązku i niezłomność w walce za niepodległość Kościoła w dziedzinie duchownej i za niezmiernie piękne nadanie mu przez Złożyciela Instytutu.

Albowiem nie możemy tego zapomnieć, że, zanim jeszcze Ojciec święty obdarzył Waszą Eminencyą tą oznaką swjej dobroci, już Pan Bóg zesłał na nią szczególną zadanie, dopuszczając, że pomiędzy wszystkimi Biskupami Niemieckiego państwa Wasza Eminencya była pierwszą, która ku chwale Jego świętego imienia i za wolność i prawa Kościoła w wzięciu osiadła. Na Waszej to Eminencyi jasno zrozumieć można symboliczne znaczenie barwy szat kardynalskich, skoro obecne Eminencyi Waszej położenie poucza ludzi, że kto powołany został przez Namiestnika Pana naszego Jezusa Chrystusa na wysokie stanowisko doradcy i zaufanego pomocnika przy zarządzie Kościoła powszechnego, zajmuje stanowisko połączone z wielką odpowiedzialnością i z ciężkimi udręczeniami, na którym wystawiony jest na mnóstwo cierpień, a nawet na niebezpieczeństwo utraty życia.

Zyczeniem też naszym jest, Waszą Eminencyą w wszystkich jej udręczeniach, niemniej także Kościół gnieźnieński i poznański, którego prawowitym i prawdziwym Arcypasterzem jest wyłącznie Wasza Eminencya, wespół z ciężkimi doświadczeniami, którymi w obecnym czasie zrzędzenia Boskiego jest nawiedzany, zapewnić o naszym głębokim współczuciu. Ustawiczne i gorące są modły, które wznosimy my i wierny lud irlandzki do wszechmocnego Boga, miłosiernego Ojca wszechświata, by raczył uciszyć obecną burzę, a dopóki ona się skończy, wzywać uciśnionym siłą do wytrwania aż do końca.

Lud i Kościół irlandzki tym więcej skłonny jest do współczucia z Waszą Eminencyą i z jej... trzodą, ile że i sam przeszedł przez tę samą próbę, a za łaską Boga ocalił katolicką wiarę i życie katolickie, aż w końcu doczekał się pory, że... rozumku wyszukiwaniu... sposobów przeciw ich religii niemal całkiem się wyczerpał. Ufni w łaskę Boga, w opiekę pragnijmy Matki Bożej, Pocięszycielki chrześcijan i w wstawienie się Świętych Patronów i Męczenników Waszej Ojczyzny, nie powatpiwamy o to, że i Wasze udręczenia ostatecznie podobny koniec wezmą.

Polecając siebie i ojczyznę naszą modlitwom Waszej Eminencyi, piszemy się
Waszej Eminencyi
najuniższe i najpokorniejsze sługi.
(Podpisano imieniem katolickiej Unii irlandzkiej).
Granard, prezes.

Ciężką stratę poniosło znowu nasze społeczeństwo a przedewszystkiem Prusy Zachodnie przez śmierć śp. Stanisława Radkiewicza z Brzeźna, majora b. wojsk polskich, obywatela przodującego do ostatnich chwil we wszystkich pracach narodowych swjej prowincyi. Odkładając na później szczegóły tego zasłużonego żywota, przypominamy dziś tylko naszym czytelnikom, których osobnym dodatkiem nadzwyczajnym zawiadomiliśmy o tym smutnym wypadku, że pogrzeb zacnego weterana odbędzie się w środę w Serocku pod Kotomierzem.

KOESPONDENCE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z parafii, 13 maja.

(O Jubileuszu.)

III.

Z kolei wypada mi teraz pomówić o przywilejach tegorocznego Jubileuszu. Są one wylczone w Encyklice Piusa IX, a niektóre z nich tak wyraziście podane, że nie potrzebują żadnego zgola wyjaśnienia, n. p. co do navigantes, iter agentes itd. Tu głównie chodzi o przywileje spowiedzi jubileuszowej. Jest to sprawa wyłącznie duchownych dotycząca, i dla nich też przeznaczone poniższe uwagi.

Nasampród tedy wszyscy penitenci mogą sobie obrać według upodobania spowiednika, byleby miał aprobatę od swego ordynariusza, a co się tyczy zakonnice i nowicyuszek, byleby spowiednik expresse także i promonialibus był zatwierdzony. Dla osób świeckich przywilej ten nie ma osobliwego znaczenia, boć każdy aprobowany spowiednik jest proprius sacerdos w myśl soboru IV Loterańskiego.

Wyrażenie: „Moniales“ oznacza członków nie tylko zakonu, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, lecz i Stowarzyszenia aprobowanego przez Biskupa.

Sorores congregationum recentiorum, ut a S. Francisco, a puero Jesu nuncupatarum aliarumque, licet moniales non sint sensu aretiori, tamen secundum S. Sedis decretum quod ad confessarium designandum et disciplinam sustentendam attinet, monialium instar habendae sunt. U nas do takich Kongregacyi należą: Siostry Miłosierdzia i Służebniczki. Co się tyczy zakonnic i wspominanych stowarzyszeń, trwa dotąd w swjej mocy zasada wyrzeczona przez Klemensa X. „Approbati pro audiendis confessionibus Monialium unius monasterii minime posse audire confessiones monialium alterius monasterii.“ Owóż w ciągu obecnego Jubileuszu zasada powyższa doznaje ograniczenia: „moniales, mowi Encyklika, possunt quaecumque confessorium ad excipiendas Mon. conf. approbatum, eligere.“

Z praktycznych względów niezmiernie ważne są dla spowiednika następujące przywileje:
a) przywilej rozgrzeszania od rozwodów,

b) zamianienia ślubów,
c) dyspensowanie ab irregularitate.

Przywileje te służą tylko penitentom takim, „qui praesens jubileum consequi sincere et serio statuerint, atque ex hoc animo ipsum lucrandi, et reliqua opera ad id lucrandum necessaria adimplendi ad confessionem accedant.“

Ad a) Każdy przez Biskupa aprobowany kapłan może penitenta rozgrzeszyć „ab excommunicationis, suspensionis et alius ecclesiasticis sententiis et censuris, a jure vel ab homine, quavis de causa, latis seu infictis,“ choćby nie wiem jak były rezerwowane; dalej „ab omnibus peccatis et excessibus quantumcunque gravibus et enormibus,“ bez względu, czy one Biskupowi lub Papieżowi są rezerwowane. Penitentowi trzeba nałożyć „salutarem penitentiam aliaque de jure iniungenda.“

Od przywileju zachodzą dwa wyjątki. Są nimi w konstytucyi Benedykta XIV: „Sacra. Poenit.“ zastrzeżone przypadki, których Encyklika jubileuszowa Piusa IX nie zniósła; konstytucya Benedykta XIV ma na oku „Sollicitantes“ i „complices peccati turpis.“

1. Persona sollicitata może być rozgrzeszona, byleby zobowiązała się sacerdotem, qui eam sollicitavit doniesit ordinaribus. Od tego obowiązku nie może być i teraz zwolniona.

2. Ażeby znowu z drugiej strony zapobiedz fałszywyt w tej mierze denuncyacyi, stanowi Benedykt XIV, że taka osoba, z wyjątkiem in articulo mortis, tylko przez samego Papieża rozgrzeszona być może. Grzech więc i w obecnym Jubileuszu rezerwowany Papieżowi.

3. Tak samo rezerwatem pozostaje „atentata a confessario absolutio complices in peccato turpi atque inhonesto,“ a to w razach wskazanych przez konstytucya Benedykta XIV. Za ten grzech (absolvowanie) popada się eo ipso w większą exkomunikację, zachowaną Papieżowi.

4. Oprócz tych przypadków nie może jeszcze spowiednik rozgrzeszać imiennie exkomunikowanych, zaruspendowanych, interdymowanych, lub takich osób, które jako popadły w cenzurę publiczną nie są ogłoszone, chyba, żeby te osoby w ciągu Jubileuszu zadość uczyniły.

Ad b) Ustęp odnoszący się do zamianienia ślubów brzmi w Encyklice: „Nec non vota quaecumque etiam jurata, ac Sedi Apostolicae reservata (castitatis, religionis et obligationis, quae a tertio acceptata fuerint, sese in quibus agatur de praedictio tertii semper exceptis, nec non poenitentibus, quae praeservativa a peccato nuncupantur, nisi commutatio futura iudicetur ejusmodi, ut non minus a peccato committendo refranent, quam prior voti materia) in alia pia et salutaria opera commutare.“

Tu należy pamiętać, że spowiednik ma moce jedynie zamiany ślubów, a nie dyspensowania. W czasie jubileuszu przy zamianie ślubu nie chodzi o substytuowanie przedmiotu wyraźnie lepszego, boć taką zamianę może ślubujący sam skutecznie — chodzi o zamianę na rzecz równie dobrą lub nieco mniej dobrą, do czego właśnie osobnego potrzeba przywileju. Ponieważ ślub jest obietnicą Bogu uczynioną, więc do jego zamiany potrzeba jakiegokolwiek racjonalnego powodu, alieci absolutna pewność o dostateczności tego lub owego powodu nie jest konieczną, owszem, powiada św. Liguori, pro commutatione votorum non requiritur specialis causa, sed sufficit causa illa communis, ob quam Pontifex motus est ad jubilaem indicendum.“ Penitent tedy w czasie Jubileuszu ma prawo do otrzymania zamiany, i spowiednikby grzeszył, gdyby jej odmawiał. Polecam gorąco co do tego punktu odczytanie sobie odośnego ustępu w tyle cennej książeczce Schneidera: Manuale Sacerdotum. Zamiana ślubu diać się tylko może w spowiedzi i to przez cały czas trwania Jubileuszu.

Wyjątek od tego przywileju stanowią dwa śluby: a) votum castitatis; b) votum ingrediendi religionem. Dwa te śluby muszą być pewne (certa), zupełne (perfecta) i absolutne (absoluta), inaczej nie są rezerwatem.

Wspomniany już wyżej Schneider takie czyni uwagi:

a) Certa; hinc ubi dubium est, utrum votum fuerit emissum, vel utrum fuerit impletum, vel utrum sufficiens intervenerit deliberatio, cessat reservatio.

b) Perfecta ratione materiae et libertatis; hinc si votum fuerit poenale v. g. si adhuc peccavero religionem ingredi; vel disjunctivum, v. g. voveo religionem ingredi aut junare in hebdomada; aut cum aliquo metu aliqua coactione emissum, cessat reservatio.

c) Absoluta; hinc si votum fuerit conditionatum, v. g. si sanitate recuperavero, castitate servabo, tollitur quoque reservatio, etiam postquam impleta fuit conditio, secundum probabiliorem sententiam. Votum castitatis jest wtenczas rezerwatem, gdy ma na celu w s z y s t k i e c n o t y castitatis i gdy ona jest p e r p e t u a.

Stąd nie są rezerwatem: votum non nubendi, non petendi debitum, otrzymania święceń wyższych lub zostania księdzem. Co się tyczy votum non nubendi, zachodzi tu częstokroć trudność różnienia go od ślubu czystości. Należy więc zważać na słowa, intencya i pobudkę do tego ślubu.

Votum ingrediendi religionem jest wtenczas rezerwatem, gdy się odnosi do zakonu aprobowanego przez Kościół. Nie jest więc rezerwatem ślub zostania n. p. Redemptorystą, Służebniczką Maryi, chociażby Stowarzyszenie jakie religijne przez samegoż Papieża było zatwierdzone.

Oprócz tego stanowią wyjątek śluby na rzecz trzeciego uczynione i ślub penalny.

Ślub rzeczywisty a przyjęty przez trzeciego jest rezerwowany, boć wtedy już on trzeci ma prawo żądania, by ślub był wykonany; jeżeliby

jednak z prawa swego ustąpił, spowiednik może go obecnie zamianić.

Co się tyczy ślubu penalnego, który ma być preserwatywą przeciw grzechowi, Ojciec św. tylko w tym przypadku zezwala na zamianę, jeżeli spowiednik również dobrać preserwatywę naznaczy. Ale tu potrzeba wielkiej ostrożności.

Wspomnę jeszcze nieco o mocy dyspensowania ab irregularitate. Dotyczy ona tylko in sacris ordinibus constitutos etiam regulares super occulta irregularitate ad exercitium eorumdem ordinum et ad superiorum associationem ob censurae violationem dumtaxat contracta. Ponieważ tu nie chodzi o absolucya, lecz o dyspensowanie, więc zwyczajna formuła absolucyi nie wystarcza, należy się owszem dodać: „Et auctoritate apost. dispenseo tecum super irregularitate, in quam ob violationem censurae incurristi, et habilem reddo, et restituo te executioni Ordinum et officiorum tuorum, in nomine Patris etc.“

Cenzurę, o której tu mowa, ściągają na siebie clericus wtedy, gdy zostając pod większą exkomunikacją, suspensją lub interdymtem, czynność jaką święcenia swego (Ordo) z wiedzą i uroczyście podejmuje. Nie należą tu więc: powiedzenie kazania, asystencya ślubom małżeńskim, bo to są actus jurisdictionis, a nie ordinis. Do tego ostatniego należą: słuchanie spowiedzi, odprawianie Mszy ś., rozdawanie komunii, chrzczenie itd.

Wykonanie n. p. aktu diakonatu bez stuy nie pociąga za sobą irregularitatem.

Wszystkie inne irregularitates nie zostały Encykliką jubileuszową objęte, a więc spowiednicy nie mają mocy do dyspensowania od nich.

Z pod Gostynia, 16 maja.

(Rewizya.)

Dnia 13 i 14 bm. odbywała się rewizya w Dusinie, majątności pp. Kurnatowskich, celem poszukiwania ks. Kinowskiego ze St. Gostynia, który podobno po wypuszczeniu z więzienia odbywając funkcje duchowne miał się tamże ukrywać. Dnia 13 bm. zjechał żandarz z Dolska, na drugi dzień p. komisarz, by na rekwiizycya sądu gostyńskiego aresztować ks. K. Pomimo ścisłego szukania, rewizye były — bezskuteczne.

Czarnków, 17 maja.

(X. dziekan Lewandowski z powrotem z więzienia w Lubaszu.)

Dzień 2 maja pamiętny będzie na długo dla parafii lubaskiej i pięknie będzie świadczyć o postępowaniu naszego ludu wśród kulturowej walki, o jego gorącym przywiązaniu do swych pasterzy. Choć meco późno, chcemy podzielić się wrażeniami dnia tego z czytelnikami Kuryera, bo gdzie bój wspólny i wspólna boleść, tam i uczucia radości tem chętniej się podziela.

Wiadomo, że ks. dziekan Lewandowski z Lubasza w grudniu r. z. uwięziony został w Czarnkowie w sprawie delegata i że wskutek więzienia zdrowie jego znacznie się nadwęgzyło. Wnioski jego o wypuszczenie na wolność nie zostały uwzględnione, gdyż, jak fizyk na żądanie prokuratorzy zaopiniował, nie było „nie dającego się naprawić niebezpieczeństwa“, natomiast dozwolono ks. dziekanowi użyć pięciodzielników kuracyi u wód. Dnia 2 maja otworzyły się drzwi więzienia, wiadomość o tem doszła do parafii po południu, kiedy już lud z nabożentwa rozszedł się był do domów. Wszakże lotem błyskawicy rozszedła się pomysłna wieść po parafii, tysiące serc zatętniało radością a w Lubaszu samym mnóstwo rąk poczęło się krzątać, by swemu pasterzowi przybycie uprzyjemnić; jak w mrowisku wszystko się uwijało, w kilku też chwilach stanęły bramy triumfalne a piękna świątynia i plebana przybrały się w zieleń. O godzinie 6 ekipaż czterokony państwa Dulińskiego ze Sławna stanął przed więzieniem w Czarnkowie, gdzie ks. Skąpski, wikary z Lubasza, pierwszy ks. dziekana powitał, aby go powieść w objęcia parafii. W Dębem już gromadka parafian oczekiwała pasterza, dwie bramy z zieleni, wszystkie strzechy przystrojone wieńcami, a po miłym przywitaniu ruszył powóz dalej ku Lubaszu. Przed Lubaszem oczekiwali parafianie w wielkiej gromadzie z wieńcami, kwiatami, a gdy konny postaniec nadbiegł z wiadomością, że powóz się zbliża, z wyłożonym wzrokiem i tętniącym sercem oczekiwano upragnionej chwili. Nadjechał wreszcie powóz; na powitanie ks. dziekana: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, z trzech tysięcy ust wyrwało się głośnie: Na wieki wieków, i w jednej chwili powóz w około otoczono, a kochanego pasterza mnóstwem wieńców obsypano; kto mógł, cisnął się do powozu, aby ręce drogiego pasterza ucałować. Dla ks. dziekana wszystko to był wielką niespodzianką, nie dziw też, że tyle widząc oznak przywiązania i radości, tyle żezwonych na twarzach, radością rozpromienionych, sam rozrzuwienia nie zdołał ukryć i sędziwą twarz swą łąz radości i wdzięczności zrosił. Nadto grono dzievic odśpiewało pieśń na przęde ułożoną, poczem odprężono konie a parafianie sami powieźli pasterza wśród odgłosu pieśni: Kto się w opiekę. Co za przesłeczny widok przedstawiał się, gdy cały ten pochód do miejsca przeznaczenia się zbliżał! Uroczy ton pobożnej pieśni rozlega się szeroko wśród spokojnego wieczora, poważny głos dzwonów, któremu głośnie echo w niedalekim odpowiada leśnie, domy przyległe świątyni rześcicie oświetlone, wspaniała świątynia na „Krasnej górze“, rozległymi otoczona lipami, przez otwarte jej podwoje i okna mnóstwo przebija się światła, ołtarze i ściany pięknie ubrane zielonem liściem, do tego zwolna postępujący pochód, wśród którego równie mnóstwo światła się miga — ah, to aż serce rośnie od wrażenia, tego opisać nie podobna, to widzieć trzeba! Nareszcie stanął pochód przed „Pańską świątynią. Dwóch z parafian podjęło sędziwego kapłana pod ręce i zaprowadziło przed ołtarz Przejzystej Dziewicy, tam, gdzie przed przeszło cze-

rema miesiącami ostatni raz słyszano słowa pasterza, żegnającego się z owieczkami. Jaka bijąca różnica. Wtedy lały się łyza i smutku — dziś łyza radości, uciechy. Przed świętym ołtarzem kapłan i lud podziękował Bogu, że otczarnia znów ma pastera a, lecz biedny lud wcale się nie spodziewał, czego z ust kapłana w tak uroczystej chwili się dowie. Ks. dziekan wśród łez własnych i ludu serdecznie podziękował za to niespodziewane przyjęcie, z boleścią jednak oświadczyć musiał, że tylko kilka dni pozostanie z parafią, bo tylko tak długo, dopóki nie przysposobi się na podróż do wód. Niestety — jeszcze więcej rozżalił serca swych owieczek, gdy zmuszony był oznajmić, że i przez ten krótki czas nie wolno mu sprawować funkcji pasterskich a nawet mszy św. odprawiać. Można sobie wystawić uczucia ludu w tej chwili! Jak grom padły te słowa pomiędzy biednych parafian, dotychczasową radość zamieniła się w żerawne lkanie, którego opisać nie podobna, rozpaczliwy jęk wyrwał się z piersi, rozżalony lud nie zdołał się wstrzymać od płaczu, zawiedziony w swych nadziejach. Jednakże ks. dziekan gorącemi słowy starał się ukoić płaczący lud, który wreszcie przypomniał sobie, że rzęd Boskimi wyrokami korzyć się trzeba i powtarzać pobożnie: Bądź wola Twoja!

Gniezno, 17 maja.

(Rewizya. — Kardynał Antonelli Delegatem. — Pan Kortowicz.)

Do księdza subregensa Andrzejewicza przybył dnia 15 b. m. komisarz policyjny z Gniezna z upoważnieniem król. prokuratoryi. Żądał nazwisk byłych alumnów Seminaryum z ostatniego kursu, dopytywał się o miejsce pobytu ich rodziców, jako też, gdzie obecnie się znajdują. Ks. subregens co do pierwszego żądania odezwał go do rubrycelli, która nazwiska wszystkich publicznie ogłosiła czasu swego; — co do innych, gdy odmówił wszelkiego współdziałania, żądał p. komisarz wydania akt osobistych każdego z kleryków. Gdy przeciw temu zaprotestował, przystąpił pan komisarz do rewizyi i zabrał pomienione akta osobiste, zostawiając pokwitowanie.

Zdaje się, że potrzebne są pewne wiadomości naszej król. prokuratoryi, ażeby wysledzić mniemanego Delegata. Sądzi bowiem, iż umocowanie do święceń rzeczonych ks. neoprezbyterów musiało wyjść ze strony Delegata, i że prawdopodobnie te ważne dokumenta załączone będą w aktach. Tymczasem daremna pracal w aktach osobistych prócz świadectw i drobnych rzeczy nie się znajduje. Upoważnienie zaś do święceń odebrali wprost z Rzymu a nie od Delegata, jak śledztwo przeciw ks. Hejmanowskiemu wykazało.

U ks. Hejmanowskiego odbyto także w Zielnikach ścisłą rewizya i przesłuchiowano go dokładnie: gdzie został wysłuchony, za czym upoważnieniem. Ks. H. się nie tai z tem, że w Pradze odebrał święcenia (tego przecie nie zakazują ustawy majowe), a upoważnienie miał piśmienne z podpisem Kardynała Antonello. Widocznie więc Delegatem jest dla naszej archidiecezyi Kard. Antonelli. Trzebaby nacyonaliberałom ustawy majowe o tyle skompletować, iżby wolno było Papieża resp. Kard. Antonellogo przed kratki sądowe pruskie zacytować. Inaczej nie ma drogi wyjścia dla nich, bo jak sam książę Bismarck mówił w sejmie: „Antonelli tega głowa.“

Przyczyna uwolnienia kapłanów więzionych do tej chwili niedocieczona dostatecznie. Faktem jest tylko, że niedawno król. prokurator referował do wyższej swjej władzy, iż mają m o r a l n e przeswiadczenie, kto jest Delegatem, ale nie mają koniecznych dowodów prawnych celem skazania tegoż.

Faktem jest także, iż wiele sobie obiecywano z terminu wyznaczonego dla ks. kanonika Suszczyńskiego. Termin się odbył niedawno w Mogilnie. Jaki zaś rezultat z terminu, nie umiem powiedzieć.

Czas, on lekarz niezrównany na niecierpliwosć, wszystko zwolna odstni.

P. Kortowicz, legataryusz ś. p. ks. prałata Zienkiewicza dopomniał się skutecznie o wydanie zasewestrowanych procentów od legatu zapisanego kościołowi św. Wawrzyńca. Procenta mu wydano na odprawianie mszy św., przez ks. Zienkiewicza ufundowanych.

Z Golanicy, 17 maja.

(Przyjęcie ks. dziekana Ryńskiego.)

Na dniu 15 b. m. wypuszczony został z więzienia w Wągrówcu ksiądz dziekan Ryński, który w sprawie Delegata z końcem grudnia r. z. tamże osadzony został. Uwolnienie to całkiem niespodziane, nastąpiło, jak się wyraził inspektor w gazetnie, na zasadzie „odstąpienia prokuratoryi od dalszej indagacyi.“ Wesoła ta nowina lotem błyskawicy rozszedła się po najdalszych zakątkach parafii, która też prawie w komplecie wyszła ku swemu pasterzowi pół mili i dalej, witając go łkaniem, całowaniem w ręce i szaty, wystrządami i nader stósowną pieśnią: „Witaj Janie z Bolesława“, dając mu tem samym poznać, jak wysoko ceni bohaterkę i długim cierpieniem okupione milczenie w sprawie świętego sekretu. Z przyjemnością zaznaczamy uprzejmość p. Waltera, dzierżawcy Chawłodna, który powóz swój po ks. Ryńskiego posłał i drogę ku Golanicy prowadzącą pięknie oświetlił lampionami. Tłumy ludu, pomiędzy którymi wielu było także innowierców, wśród nieustającego śpiewu pobożnego i przywitań rzewnych po całej drodze nowo przybywającego, odprawa dżity Czciwego Jubilatę tej rzeźwej uroczystości aż do bramy, na cmentarz kościelny prowadzącej, gdzie w stósownej przemowie p. Wyszmirski drogiego pasterza w imieniu całej przywitał parafii. Poczem tłum ludu wprowadził pasterza swego do oświetlonego kościoła. Tu dopiero nastąpiła tak rozrzuwająca chwila, że pióro niedożne jest opisać. Gdy bowiem ks. dziekan Ryński w najgłębszym rozrzuwieniu całował krzyż i ok-

tarz, sam łkając i w głos płacząc, świątynia za-
drzała placem całego ludu. Porównałyby chyba
można tę chwilę z rozrzewnieniem ludu izrael-
skiego, gdy zakładane były fundamenta drugiej
świątyni żydowskiej.

Po rozrzucającem przemówieniu ks. dziek.
Ryńskiego, rozszedł się każdy z wesołym sercem
do domu swego.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N Pan nadać raczył tajne-
mu radcy rejencyjnemu panu Burchard w Królewcu
pruskim królewski order koronny trzeciej klasy.

* Doniesienia kościelne. Wypuszczony w sobotę
po przesłaniu pięcioletniemu więźniowi JWks. Prałta
Kozłowi powiadano w pierwsze święto Zielonych
świątek w tunie przypadające na siebie kazanie.

* Na koszt procesowe „Kuryera“ nadesłali nam
pp. hrabia Stanisław Sokolnicki 45 m., hrabia K. R.
300 m., T. S. 3 m., X. Lniski z Czarnkowa 20 m., za
które to dary serdecznie dziękujemy!

* Na zjazd przyrodników i lekarzy polskich, który
się odbędzie we Lwowie między 20—25 lipca t. r., wy-
biera się z Księstwa, jak słyszamy, dość znaczna liczba
osób. Jest to, jak wiadomo, drugi w ogóle zjazd tego
rodzaju, który się w Warszawie miał odbyć w Poznaniu
w r. 1871 i na który już wszystko było przygotowane,
gdym wtem wybuchła wojna niemiecko-francuska i w ni-
wecz wszelkie obróżki zabiegów; zebrano nawet dość
znaczną już sumę pieniędzy, których część spotrzebo-
wano na koszt druku i ogłoszeń, część odesłano ucze-
stnikom zjazdu, a resztę, w kwocie 70 tal., postanowiono
na ostatniej naradzie tutejszych lekarzy oraz dawniej-
szego komitetu gospodarczego przesłać komitetowi dla
zjazdu lwowskiego. Niepomyślnie okoliczności nie po-
zwoliły dotychczas zjazdu takiego urządzić w Poznaniu
i trudno dzisiaj oznaczać, kiedy wogóle myśl tę będzie
można urzeczywistnić; może na zjeździe lwowskim zjadzie
jakie bliższe pod tym względem porozumienie, dla
czego to lekarze i przyrodnicy z pod zaboru pruskiego
wiani się jak najliczniej zgrupować we Lwowie; zresztą
już dla samych względów łączności należy się spodzie-
wać, że na zjazd podożają wielka liczba gości. Osoby
chcącej wziąć udział w zjeździe, zechcą się iaskawie zgło-
sić do Dr. St. Jerzykowskiego (ul. Wrocławska 19),
sekretarza sekcji lekarskiej Tow. P. N., aby się mógł
bliżej porozumieć co do wspólnego wyjazdu z Po-
znania.

* „Kronika“, codziennie czasopismo krakowskie,
dowiaduje się, że najdopisi artyści sceny lwowskiej, pa-
nie Fiszera i Zbojski, zostali zaangażowani do
nowoutwierającej się z dniem 1 września sceny w Po-
znaniu.

* Nominacje urzędowe. W tutejszym sądzie powia-
towym dał się rzekomo w ostatnim czasie czuć wielki
brak współdziałających sił w zawodzie sędziowskim. Po
dokonanych przez radcę sądu apelacyjnego, ppana Koenig,
rewizyach w czynnościach regulaminem przepisanych, u-
znano też za rzecz konieczną, aby otworzyć 3 posady
sędziowskie, z których 2 objęto tegorocznym etatem,
pozostawiając trzecią na etat przyszłoroczny a wyznacza-
jąc tymczasowo sędziego pomocniczego oprócz powyż-
szych 2 stałych na rok bieżący. Dwie etatowe posady
obsadzone będą od 1 czerwca rb. przez sędziego powia-
towego Gregora z Szamotuł i sędziego powiatowego
Wernicke z Kościana. W tymże samym czasie wstę-
puje z tutejszego kolegium sędziowskiego radca sądu
powiatowego pan Budde, który uda się na posadę
naczelnika wydziału do Sorau. W jego miejsce zamia-
nowany został asesor sądowy dr. Traumann sędzią
powiatowym. Z dniem 1 czerwca wstępuje także napo-
wrót do kolegium sędziowskiego radca sądu powiatowe-
go pan Martens, który chwilowo komisarycznie zatrud-
niony był przy sądzie apelacyjnym. Miejsce nieobecne-
go, bo na sejmie pruskim znajdującemu się, radcy sądu
powiatowego Döring zastępuje asesor sądowy Ger-
mershausen z Głogowa. Pełniący obowiązki sędziego
pomocniczego asesor sądowy Witkap otrzymał urlop
trzymiesięczny z powodu nadwątłego zdrowia.

* Tegoroczne rokni sądów przysięgłych rozpoczną
się z dniem 31 maja i trwać będą mniej więcej dni
dziesięć.

* Tutejsze braetwo kurkowe odbyło d. 3 bm. na sali
strzeleckiej zwyczajne Walne Zebranie, na którym głównie
zajmowano się składaniem, przejrzeniem i pokwitowa-
niem rachunków rocznych. Strzelanie tegoroczne do tar-
czy rozpoczęło się wczoraj, w drugie święto, jak zwykle,
południem o godzinie 4 z południa ed ratasza na mia-
steczko. Skończy się ono w przyszłą niedzielę dnia 23
maja.

* Nowy most na rzece Warcie budujący się pod ko-
lej kluczoborsko-poznański pod Debią tak daleko już
jest doprowadzony, że zapewne w miesiącu lipcu całkiem
stanie wykonywany.

* Na tutejszym śwórca centralnym zmieniają się od
15 maja poczawszy następujące pociągi, które tak jak
przychywały i odchodzą, zamieszczamy, w porządku chro-
nologicznym:

1. Pociąg osobowy z Krzyża	szana o godz. 4 m. 54
2. " " do Zbąszynia	" 5 " 3
3. " " do Wrocławia	" 5 " 4
4. " " do Bydgoszczy	" 5 " 17
5. Pociąg mieszany do Krzyża	" 5 " 33
6. " " z Zbąszynia	" 7 " 27
7. " " z Krzyża przedpoł.	" 8 " 3
8. Pociąg osobowy z Leszna	" 8 " 17
9. Pociąg mieszany z Zbąszynia	" 8 " 25
10. Pociąg osobowy z Bydgoszczy	" 10 " 15
11. Pociąg popieszny do Zbąszynia	" 10 " 22
12. Pociąg osobowy z Wrocławia	" 10 " 44
13. " " z Zbąszynia	" 10 " 55
14. " " do Wrocławia	" 11 " —
15. " " do Krzyża	" 11 " —
16. " " do Bydgoszczy	" 11 " 2
17. Pociąg popieszny z Zbąszynia popołud.	" 3 " 7
18. Pociąg osobowy z Bydgoszczy	" 3 " 22
19. " " z Krzyża	" 3 " 54
20. " " z Wrocławia	" 3 " 55
21. " " do Zbąszynia	" 4 " —
22. " " do Wrocławia	" 4 " 4
23. " " do Bydgoszczy	" 4 " 11
24. Pociąg mieszany do Krzyża wieczorem	" 6 " 33
25. " " do Zbąszynia	" 6 " 40
26. Pociąg osobowy do Leszna	" 7 " 5
27. Pociąg mieszany do Gniezna	" 8 " —
28. " " z Krzyża	" 9 " 30
29. Pociąg osobowy z Bydgoszczy	" 10 " 12
30. " " z Wrocławia	" 10 " 47
31. " " z Zbąszynia	" 11 " 5
32. " " do Krzyża	" 11 " 31

* Podaliśmy z Kroniki wiadomość o klasztorze
karmelitek w Krakowie. Jak się z dobrego dowiadujemy
źródła, wiadomość ta na mylnych opiera się szczegółach.
Liczba ogólna zakonnic miejscowych wynosi dwadzieścia,
do tego przybyło w gościnie dziesięć karmelitek wygna-
nych z Poznania. Co się tyczy tych ostatnich, weale
jeszcze nie wiadomo, gdzie osiedlą w końcu i Kronika
mnie nie twierdzi, że panowie Grocholscy dem dla nich
kupują.

* Z Warmii piszą: Ze zanosi się na zniesienie kla-
satorów, więc warto uprzytomnić sobie, co Warmia przes-

to straci. Katarzyny, które tu w tej dyocjezi po-
wstały i w żadnej innej się nie rozgałęziły, mają swoje
główne domy (konwenty) w Brunberdze, Liepergu, Kes-
zlu i Ornecie. Ich członkowie nauczają: w Brun-
berdze w szkole klasztornej (6 nauczycielek), w Biskupcu
(4 nauczycielki), w Bisztynku (4 nauczycielki), w From-
borku (2 nauczycielki), w Dobrém-ścisie (5 nauczycielek),
w Królewcu (2 nauczycielki) w Melzaku (5 nauczycielek),
w Zyborku (Jezioranach) (4 nauczycielki), w Tolkiemitach
(3 nauczycielki) i w Wartenburgu (4 nauczycielki). Z kla-
sztoru brunberskim połączone jest zakład siostrzeń, gdzie
4 Siostry są zajęte, a w Fromborku 2 Katarzyny zatrud-
nione są pielęgnowaniem chorych. Szkoły klasztorne
znajdują się jeszcze w Liepergu (6 nauczycielek), w Kes-
zlu (7 nauczycielek) i w Ornecie (8 nauczycielek). W Lie-
pergu jeszcze 2 Siostry zatrudnione w domu chorych a w
Ornecie 2 Siostry w zakładzie sierót. — Siostry
reguły św. Wincentego & Paulo mają domy
w Olsztynie (5 Siostr), w Liepergu (5 Siostr) i w
Malborgu (6 Siostr). — Siostry świętego Ka-
rola Boromeusza tylko w Brunberdze zajęte są
w domu chorych (4 Siostry). — Nakoniec tak zwane
„Szare Siostry“, Elżbiętanki w Królewcu „do-
chodzą do chorych po domach i ich pielęgnują; jest ich
tam 11. — Któż tu zastąpi prace i mozoły tych osób, po-
święcających się służbie Boga i bliźnich, jeżeli ich dzia-
łalność tu wstrzymana zostanie! (Pielgrzym.)

* Na rzecz p. Wardy Bogdan uwolnionej od oskar-
żenia i zupełnie zrehabilitowanej śpiewaczki, urządził p.
Haseman były dyrektor opery komicznej w Wiedniu
koncert, który już w tych dniach ma się odbyć. Bada
dyrekcyjna opera komiznej ustąpiła na ten cel bezpłat-
nie sali teatralnej. Publiczność wieńska, która w ciągu
rozprawy ostatecznej nie szczędziła dowodów sympat-
ty dla artystki, popieszy niezawodnie tłumnie na ten
koncert.

* Książę Jakób Syroid, o którego częstych wycie-
czkach do Galicji z chełmskiej dyocjezi donosiły gazety
tamtejsze; przekonał się nareszcie, jak pisze „Gazeta
Lwowska“ że gościnność §. 323 ustawy karnej, o któ-
rzej tyle obiecujących dano mu wskazówek przy osta-
tnim czułem pogębaniu, nie była czczym komplemen-
tem. Dnia 10 maja zjawił się znova w Sokalu książę
Syroid i przedstawił się w starostwie, tym razem już z
rosyjskim paszportem ośmioldniowym. Z uwagi jednak,
że książę Syroid prawomocnym orzeczeniem stanowczo
wywołany został z kraju, i że nawet paszport mimo za-
pewnień lwowskiego Sio a nie walnia go od skutków
prawnych tego orzeczenia, c. k. starostwo aresztowało
księcia Syroida i oddało go Sądowi jako „nieuprawnio-
nego revertenta“. Tych dni odbyła się w Sądzie sokal-
skim rozprawa przeciw księdzu Syroidowi, którego skaza-
no na areszt jednodniowy. Skazany wniósł rekurs,
na wniosek jednak zastępcy prokuratora sąd postanowił
zatrzymać Syroida w areszcie aż do czasu, w którym re-
kurs zostanie rozstrzygnięty.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 19 maja, św.
Celestyna. Wschód słońca o godzinie 4 mi-
nut 1; zachód o godzinie 7 minut 52. Długość
dnia 15 godz. 43 min.

Wypadki historyczne. Dnia 19 maja 1415
hold Aleksandra wojewody multafskiego. — 1531 śmierć
Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1752
śmierć hetmana Józefa Potockiego. — 1809 zdobycie
Sandomierza. — 1831 uchwała sejmowa o posach i se-
natorach z prowincji zabranych. — 1831 święta dla po-
stańców zwycięstwo pod Obodnem.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 17 maja. [Dorzekomego
zamachu. — Kalendarzyk. — Proce-
sye. — Wiadomości bieżące i perso-
nalia.] O wykrytym rzekomo zamachu na życie
księcia Bismarcka, ministra Falka, a nawet samego
cesarza Wilhelma, pisze berlińska Neue Freie
Ztg., że przy chłodnym rozpatrzeniu się w tej
sprawie nie można się doszukać choćby najmniej-
szego jurystycznego dowodu na istnienie morder-
ców. Natomiast przysposobiono różnemi sposobami
czytając publiczności do takiego oburzenia przeciw
szczyrem zwolennikom katolicyzmu, że teraz można
już było z pewnością liczyć na to iż uwierzy ona
choćby najniedorzeczniejszym pogłoskom, przez co
niechęć i zawziętość przeciw katolikom tém bar-
dziej się wzmoże. Z drugiej strony utrzymuje się
takiemi sztucznymi sposobami do pewnego stopnia
sympatya pospółstwa dla księcia Bismarcka i pana
Falka. — Do Schless. Presse piszą pod wzgłed-
dem tego zamachu z „najniezawodniejszego“ źró-
dła, że został on obmyślony w Warszawie, a odk-
ryty przez tamtejszą policję w chwili, kiedy owi
dwaj zbrodniarze, Dunin i „Wawczynik“ (Wawrzy-
niak?) wybierali się w celu wykonania zamachu na
Wrocław do Berlina. Rosyjska policja zawiado-
miła o swém odkryciu niezwłocznie niemieckiego
konsula w Warszawie, barona v. Rechenberg, który
w tejże chwili zatelegrafował do urzędu kancler-
skiego w Berlinie, sam zaś wsiadł do tego samego
pociągu, który rzekomy morderców miał powieść
do Wrocławia. Tam wezwał ku strzeżeniu tak nie-
bezpiecznych dwóch ludzi pomocy miejscowej poli-
cji, co musieli zmierkować, bo już jednym z naj-
bliższych pociągów udali się zamiast do Berlina,
raczej do Krakowa, choć zastali w Wrocławiu tele-
gram, że przyrzucone pieniądze zostaną im w Ber-
linie wypłacone. Ponieważ pan Rechenberg prze-
dziwną fatalność zachował w Wrocławiu, przeto
podjęli się dalszego tropienia ludzi o krwawych za-
miarach wrocławscy urzędnicy kryminalni, których
później złuzowali w Krakowie tacy urzędnicy z Ber-
lina. Uwięzienia „zbrodniarzy“ w Wrocławiu dla
tego nie przedsięwzięto, ponieważ nie było ża-
dnich dowodów na zamierzoną przez nich zbro-
dnię. „Nader logicznie!“ — powiada Germania, —
naprzód odkryto dwóch „Attentäter“, później ściga
ich jeneralny niemiecki konsul w własnej osobie,
przeszkadzając dalej urzędowi kanclerskiemu nie-
wczesnym przestrachem w spokojnem trawieniu, —
a w końcu pokazuje się, że brak dowodów.

Franki Ztg zestawia następujący kalendarz
walki kulturalnej, który może posłużyć za
uzupełnienie podanego w zeszłym Kurjerze za-
stawienia procesów, wytoczonych temuż dzien-
nikowi:

W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. skazały
pruskie sądy:
na krytę więzienia w sumie ogólnej 55 lat, 11 mie-
sięcy i 6 dni,
na grzywny w sumie ogólnej 27,943 m. 75 fen.
Dotknięci temi karami zostali:
241 księży,
210 świeckich obywateli,
136 redaktorów.

Przypadło zaś:
na 41 obraz majestatu 12 lat, 8 miesięcy, 14 dni,
na 68 obraz ks. Bismarcka 8 lat, 5 miesięcy, 11 dni,
oraz 210 i pół tal.

Zasłó prócz tego:
30 konfiskat,
55 uwięzień,
74 rewizji,
103 wywołań z kraju, resp. internowań,
55 rozwiązań stowarzyszeń i zgromadzeń, a tylko
72 uwolnienia.

Niederrh. Volksztg dowiaduje się, że
ustanowiona na drugie święto Zielonych Świątek
procesya z Kempen do Xanten została przez poli-
cyę zakazana z powodu, że „nie należy do będą-
cych od dawnych czasów w zwyczajach“. Tymcza-
sem procesya ta odbywała się regularnie od 20
lub 25 lat.

Niezadowolenie z ducha, który wieje ze sfer
rządzących w sprawach kościelnych nie ogranicza
się bynajmniej na samych katolikach. W bardzo
widocznej opozycji stawa także protestanci Ober-
Kirchenrath do Falkowych tendencji. Życzyła so-
bie ta najwyższa protestancka władza kościelna
usilnie, by przysposobiona już w projekcie ordyna-
cja synodalna jeszcze w obecnej sesji przełożona
została sejmowi pruskiemu do uchwalenia. Pan
Falk oparł się temu stanowczo, a jak donosi Na-
tional-Liberale Corresp., zwrócił się
Ober-Kirchenrath z prośbą swą do Najjaśniejszego
Pana, lecz i tutaj odmowną otrzymał odpowiedź.

Książę Bismarck, który po wyjeździe cara
Aleksandra z Berlina i po akeńczonych w skutek
tego uroczystościach dworskich, w których dla sła-
bości zdrowia uczestniczyć nie mógł, nagle teraz
do sił przyszedł, udał się na Zielone Świątki do
swych posiadłości w Lawenburgskiem. Ma ztam-
tąd powrócić dopiero bezpośrednio przed zapowie-
dzianem przybyciem króla szwedzkiego na dwór
berliński.

Termin w procesie hr. Harry Arnima w dru-
giej instancyi wyznaczony został, według Pöst, na
dzień 15 lipca.

Tenże dziennik dowiaduje się, że odwiedzi
cara Aleksandra w Berlinie mają także i na stó-
sunki handlowe i graniczne rosyjsko-pruskie wy-
wrzeć wpływ zbawienny; przyrzucono bowiem po-
dobno ze strony rosyjskiej niejake ułatwienia pod
względem formalności paszportowych i przewozu
towarów.

Izbie poselskiej przełożono przed samemi świę-
tami projekt do prawa, znoszącego sekwestr ma-
jątku po zmarłym elektorze heskim.

* Paryż, 15 maja. [Ze Zgroma-
dzenia narodowego. — Sprawy bie-
żące.] Na polu wielkiej polityki znów dzisiaj,
jak to zwykle się zdarza przed świętami, wielka
objawia się cisza. Podczas dzisiejszego posiedze-
nia Zgromadzenia narodowego zainterpelował de-
putowany Lafon, członek lewicy, ministra mary-
narki co do oplakanych zajęć w Senegalu, w kolo-
niach, gdzie podobno napadnięto niesłusznie pe-
wną osadę zamieszkałą przez krajowców i ze
szczętem ją zburzono, przyczem polez miało na
miejscu trupem 4 krajowców a 15 miało być ran-
nych. Minister odpowiedział, że o wypadkach
onych nie ma szczególnych wiadomości, wyraził
nadzieję, że jeśli znajdą się rzeczywiście winni
w tej sprawie, gubernator tamtejszy nieomieszka
zapewne ich ukarać, dodał wszakże, że mniema,
iż doniesienia o owych zajściach są w każdym ra-
zie bardzo przesadzone. Zresztą posiedzenie nie
miało żadnego znaczenia. Zgromadzenie odroczyło
się następnie do wtorku.

Przyjęte onegdaj w Zgromadzeniu narodowym
prawo o zniesieniu uzupełniających wyborów wczoraj
już ogłosił dziennik urzędowy.

Prawe centrum odbywało wczoraj walną na-
radę i postanowiło pomiędzy innymi usilnie po-
pierać żądanie, aby na porządku dziennym po-
stawione zostało prawo o wolności wykładów uni-
wersyteckich.

Komisya zajmująca się zbadaniem wyboru
pana de Bourgoing na deputowanego Zgromadze-
nia narodowego, postanowiła wczoraj pociągnąć do
indagacyi p. Rouher.

Dawno zapowiedziane wybory w akademii
francuskiej, odbyły się wreszcie w przeszłym tygo-
dniu. Było 35 głosujących, między nimi p. Thiers.
Do krzesła po panu Jules Janin przedstawiało się 3
kandydatów p. John Lemoigne, Karól Blanc i Bois-
sier, wszyscy trzej literaci trzeciego rzędu. Gło-
sowano trzy razy. Przy pierwszym głosowaniu p.
Lemoigne miał 12 głosów, p. Blanc 10, p. Boissier
13, przy drugim p. Lemoigne 16, p. Blanc 6, p.
Boissier 13, przy trzecim, p. Lemoigne 18, p.
Blanc 3, p. Boissier 14. Tak tedy p. John Le-
moigne, jeden z redaktorów Journal des Dé-
bats i kolega Janina w tém piśmie został człon-
kiem akademii najslabszą większością. O spadku
akademickim po p. Guizot współubiegali sławny chemik
Dumas, filozof i były minister Jules Simon, tudzież
pan Langel, były sekretarz księcia d'Aumale. Gło-
sowano cztery razy i to bez rezultatu w końcu p.
Dumas i p. Simon mieli po 17 głosów, a p. Lan-
gel jeden głos (głos księcia d'Aumale). Nowe gło-
sowanie odbędzie się dopiero za sześć miesięcy.

Rada municypalna miasta Bourges, chciała jednę
z ulic nazwać ulicą Edgara Quinet, na to rząd nie
pozwolił, teraz rada municypalna paryzka przy-
stała wniosek pana Asselina i objawiła życzenie,
aby która z ulic Paryża nazywała się ulicą Miche-
leta. Rząd pewnie się temu sprzeciwi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Na ks. Felckowskiego także zaczyna
uwagę zwracać najwyższa powiatowa władza. P. land-
rat zaważwał go, niezawodnie ażeby się wytłoma-
czył, czemu chorego dysponował. Zapewne i tego
księdza nie minie kara, choć na piersiach ma żel-
azny krzyż, świadczący o jego mężwie i choć rany
jego odniesione pod Dijonem ledwie się zagoiły. —

Ks. doktor Pobłocki, proboszcz chełmiński, o-
skarżony został dla kazania, jakie miał w niemiec-
kim języku w drugie święto wielkanocne. Zarzu-
cają mu, że zaczął ustawy majowe. (Piel-
grzym.)

TELEGRAMY.

Rzym, 15 maja. Na dzisiejszem posiedze-
niu Izby deputowanych wyraził prezes ministrów
pan Minghetti życzenie, ażeby sprawozdania, ty-
szące się projektów do praw o konwencji z towa-
rzystwami kolejowemi, oraz rozporządzenia, ma-
jące się zaprowadzić w interesie ogólnego bezpie-
czeństwa, jak najprędzej mogły być przedłożone,
tak, iżby jeszcze na sesji teraźniejszej załatwić je
można. Równocześnie objawił prezes gabinetu ży-
czenie, aby przedłożono także sprawozdanie, ty-
czące się reformy podatku konsumcyjnego i oznaj-
mił, że w każdym razie korzystać będzie z pełno-
mocnictwa rządu i w interesie finansów państwa
wejdzie w układy z municypalnościami co do ko-
niecznej w traktatach zmiany. — Dzisiejszy numer
Voce della Verità został skonfiskowany z po-
wodu publikacyi adresu stowarzyszenia ku popie-
raniu interesów katolickich do pielgrzymów niemiec-
kich, oraz dla artykułu, który do adresu onego
się odnosił.

Wenecya, 16 maja. Książę i księżna na-
stępcy tronu niemieckiego przyjmowani byli wczoraj
wieczorem przy pochodniach i odgłosie muzyki,
która grała narodowy hymn pruski. Książę ukazy-
wał się trzy razy w oknie, ostatni raz przybył
do okna w towarzystwie małżonki.

Rio de Janeiro, 15 maja. Bank naro-
dowy zaprzestał chwilowo wypłat, zażądał mora-
toryum i przyrzekł, że po upływie tegoż uiszczi się
najzupełniej z wypłat z procentami. Bank brazy-
lijski przyszedł mu w pomoc znacznemi kwotami,
które zaliczył. Rząd również przedłożył w par-
lamente projek do prawa tycającego się emisji
25,000 konto-biletów dla wspomnienia banku naro-
dowego. Miały przesilenie to wywołać wielkie
przedsięwzięcia w prowincjach, które wymagały
nakładu znacznych kapitałów. Uważane ono jed-
nak dziś już jest za załatwione.

Bukareszt, 16 maja. Przy wyborach
czwartego i ostatniego kolegium wyborczego, któ-
re wczoraj ukończone zostały, wybrano li konser-
watywnych deputowanpch. Ministeryalna większość
tym sposobem w Izbie deputowanych jest całkiem
zabezpieczoną.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Zobżenica, 17 maja. Wczoraj z rana
uwolniony został po czteromiesięcznej detencyi z wię-
zienia łobznickiego ks. dziekan Kuczyński.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Piszę nam z Nowego Miasta n.W.:
W pierwsze święto świąteczne zjechał ks. dziekan
Rzeźniowski do Jarocina i odprawił w kościele
tamtejszym bardzo rychło masą świętą czytana, po ukoń-
czeniu nabożeństwa wsiadł ks. dziekan do powozu
i wyjechał, dokąd i w którą stronę — nie wiadomo.
Na tę wieść krzyżowały się telegramy do wszystkich
okolicznych miasteczek, aby ks. Rzeźniowski posta-
kiwano. Sam komisarz z Jarocina i z Miaszkowa obsta-
wili znów most szosowy na Warcie w Nowém Mieście,
aby mógł każda pocztę i furmankę zrewidować. O ile
nam wiadomo, ma ks. Rzeźniowski parańdom w Kwieku
być przedstawionym i od nich poznanym, czy przypad-
kowo nie on rzucił exkomunię na ks. Kieka z Ka-
mionny.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 18 maja.
BAZAR. Hr. Rzyaszczewski z Drezna, dr. Müller z Danii,
Ratyńska z Król. Pol., Gubrynowicz z Lwowa.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dąbska z Król.
Pol., Laskowski z rodziną z Biechowa, Sokolnicki
z Tarnowa i Sokolnicki z Piglowa, proboszcz dr.
Respałek z Ponieca.
HOTEL RZYMSKI. Jezewski z Sikorek, Zakrzewski
z synem z Zabna, Waligórski z Skórczwa, Demel
z Wrocławia.
HOTEL PARYSKI. Gatkowska z Galicyi, Jankowski
z Berlina, Jankowski mł. z Miosława, Gajewski
z Kościana, Budziszewski z Kotowa, Rochacki
z Poznania.
HOTEL BERLINSKI. Kornecki z Wrocławia, Laskow-
ski i Wolniński z Poltyki.
TILSNERA HOTEL GARNI. Leon Grochowski i Stani-
sław Paczkowski z Żabikowa, Siemiątkowski z Po-
zarowa.

Wełna.

Poznań, 18 maja. Lichy popyt, którym odznacza
się przeszłoroczny jarmark wełniany uczuwać się zaczął
przez czas niejaki i na początku bieżącego roku i do-
piero na spozimku objawiając się począł jaki taki ruch
w interesie wełny. Tężejsze składy, mieszczące w sobie
około 8000 centnarów przeszłorocznej strzyży, uprzatnie-
te zostały z końcem zimy niemal zupełnie, skutkiem
ustępstw pewnych ze strony sprzedających. Obecnie
na składzie jest jeszcze tylko około 600 centnarów, któ-
re do jarmarku wełnianego (11, 12 i 13 czerwca) także
jeszcze prawdopodobnie pozbyte będą, ponieważ i tu za-
witało wreszcie w ostatnim czasie kilku zamieszowców
fabrykantów. Lubo ostatnia londyńska aukcyja t. z. weł-
ny kolonialnej wypadła dość korzystnie i lubo z Aus-
trali donoszą o stałym usposobieniu z powodu nie zu-
pełnie korzystnie wypadły produkty wełny, u nas jed-
nak mało do zawierania interesów objawia się ochoty
i mało popytu. Przyczyna tej ociężałości niechybnie jest
ogólna stagnacya w całym świecie handlowym. Nasi
handlarze w tym roku okazują się nader wstrzemięźli-
wymi, ponieważ panowie producenci bynajmniej nie ma-
ją chęci sprzedawać swej wełny poniżej cen przeszło-
rocznych, a ceny przeszłoroczne zakontraktowane przed
jarmarkiem niejednego z handlarzy o znaczne straty przy-
prawiły. Zauważyć in jeszcze wypadła, że jarmark, od-
bywający się obecnie po miejszych miastach Austrii,
ciężko się dość stałym usposobieniem i nieraz znaczenie
bywają żywojęne. W ogóle zdanie przeważa takie, że
u nas utrzymają się w każdym razie ceny przeszłoroczne.
(Pos. Ztg.)

Poznańskie 3 1/2, pet. listy zastawne —, piacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 plic., pozn. listy rentowe 96,60 plic., pozn. prowinc. akcyje bankowe 100,90 plic., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — piac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101, — piac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obrzy —, piac., poznańskie 4 1/2 pct. obligacye powiatowe 97,50 plic., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — piac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie —, piac., pruskie 3 1/2 pct. oblig. dlugu państwa 90,75 plic., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, piacono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 plic., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 136, — plic. szlaskie 3 1/2 procent listy zastawne —, piacono, polskie 5 1/2 pct. listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 plic., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, piac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, piacono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie. kolei żel. —, plic., akcyje marszajsko-pozn. kolei żelaz. 22, — plic., banknoty zagraniczne —, piac. rosyjskie banknoty 282, — plic., Ostdeutschebank 79,50 plic., pozn. towarz. akc. sprytu —, piac., Wechselbank —, piac., Kwilecki, Potocki i Sp. —, piac.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie. Od 25 lat żadna choroba nie oparła

Wojciech Marczewski zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami w Liszewie 17 b. m. Pogrzeb odbędzie się w przyszły czwartek o 10 przed południem w Zerkowie, o czym donoszą rodziny w smutku pogrzeżeni. Zona i dzieci.

Nauczycielki Polki, posiadające oprócz przedmiotów klasycznych, język francuzki z wyborną konwersacją i w wyższym stopniu muzykę, otrzymać mogą posadę za pośrednictwem biura Kamilli Mierkowskiej w Warszawie, ulica Długa No. 21, pierwsze piętro od frontu. Tamże Nauczycielki różnej narodowości i rozmaitego stopnia wykształcenia, oraz Bony Francuzki i Szwajcarki znajdują odpowiednie swym zdolnościom zatrudnienie. Guwernantki do czasu objęcia posady mogą mieć wygodne ze stołem i usługą pomieszczenie, gdzie, niezaniebując talentów, korzystać mogą z wyborowej biblioteki. (766)

Organista żonaty znajdzie zaraz miejsce w Kłecku. (844) Polka, panna, z poczciwej rodziny, wyuczywszy się w sławnym zakładzie robienia wszelkich konserw z jarzyn i owoców, znająca się doskonale na kuchni, mogąca zastępować Panią domu, przytem mówi dobrze po niemiecku, a więc w czasie wolnym może z dziećmi dla wprawy konwersacją prowadzić, poszukuje odpowiedniego miejsca. Blizszej wiadomości udzieli K. Chmielewski w Jaraczewie. (836)

Zycząc sobie nabyć nie zbyt starego pięknego wyzła szlachetnej rasy, oczekując łaskawych ofert Weiss. (839) aptekarz w Nowym Tomyślu.

S. J. Auerbach Posen. Wagi famijne, Wagi stolowe, Wagi decymalne, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szczotki dla koni, Zgrzebla (607) poleca S. J. Auerbach.

Włoskie skrzypce, mały format, Antonii Amati Cremonensis, o miękkiem mechanizmie i wyrobionej skali, można nabyć za 50 tal., a obejrzeć i wypróbować każdego czasu w Hotelu du Nord. Na prowincyę udzieli bliźszej wiadomości franco Zygmunt Seigalski. (833)

Kubliński, dentysta, przyjmuje pacjentów od 9 do 6. Poznań, ul. Śto-Marcinańska 4, obok kościoła. (132)

Wody mineralne świeżego nalewu, przez całe lato w regularnych przesyłkach odbiera apteka Elsnera. (840)

Ludwika Gehlena Regenerator włosów przywraca zaczynającym siwieć i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa. Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuje Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów (789) Poznań.

Pisarza gospodarczego, głównie podwórzowego, kawalera, potrzebuje Dom Jeziorki p. Bukiem od św. Jana. Potrzebne są kopie zaświadczeń, rekomendacya a później osobiste przedstawienie. Pensyi 100 tal. (832)

Kucharz i służący na ordynaryę, dalej Gospodyni, obeznana z praniem i prasowaniem, poszukiwana od św. Jana. Zaświadczenia w kopii przesłane być winny poście rest. fr. Janowiec X. O. (837)

Owczarz, żonaty, opatrzony dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 Lipca. Franciszek Stefanak, w Chawłodnie pod Gołańczą. (820)

Intermistyczny teatr w Poznaniu. We wtorek dnia 18 maja po drugi raz: (841) Ehrliche Arbeit. W środę, dnia 19 maja. Der Störenfried. Komedya w 4 aktach p. R. Benedix.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego w Poznaniu, róg ul. Butelskiej i Słóarskiej nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi przedziennie wykonana nie obrzy olejnie i druki olejnie. Szczególnie polecenia godne są następujące: Matka Boska Częstochowska w wielkich rozmiarach, przed tużtejszego artysty malowana, w złotych trwałych ramach 15 tal. Madona Murilla 23 cali wysoka 18 szeroka cena 2 1/2 tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych czeskich ramach na płótnie 9 tal. S. Józef w tej samej wielkości i cenie co poprzedni obraz. Madonna Sixtina Rafaela 22 1/2 wys. 17 1/2 szer. Oryginał należy do najpiękniejszych obrazów na świecie. Matka Boska stoi na kuli ziemskiej, po prawej św. Sykstus, po lewej św. Barbara. tło z samych aniołków złożone, na przodzie dwa aniołki. Cena 2 1/2 tal. w ramach, barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych ramach 10 tal. Św. Trojea. U góry Bóg Ojciec i Duch Śty, na dole Matka Boska z dziećmi Jezus i św. Elżbieta ze św. Janem. Wielkość i cena, jak u poprzedniego. Ecce homo i Mater dolorosa 21 1/2 wys. 19 1/2 szer. Cena za za obydwa 4 tal., w zwyczaj. ramach 9 tal., w czeskich 16 tal. Chrystus na krzyżu 15 1/2 wys. 22 1/2 szer. Cena 1 1/2 tal. w ramach 3 i 5 tal. Wiczerza Pańska podług Leonarda da Vinci 17 wys. 22 1/2 szer. 3 tal., w ramach po 4 1/2 i 7 1/2 tal. Madona della Sedia 25 wys. 22 1/2 szer. Jest to najlepsza kopia w druku olejnym słynnego obrazu Rafaela znajdującego się w Florencyi. Cena 4 tal., w ramach po 7 i 12 tal. stósownie do dobroci. Z 6 innych obrazów polecenia godne: Kościuszko w wzięciu, obraz malowany na płótniu przez W. Eliasza, 28 wys. 22 szer. Cena 120 tal. Sobieska z synami Markiem i Janem (późniejszym królem polskim) przed grobowcem Żółkiewskiego. Przepyszny druk olejny podług oryginału, będącego własnością p. Łyskowskiego w Miloszewach w Prusach Zach. 32 w. 22 szer. Cena egz. podklejonego na płótnie i ślepych ramach 13 tal. 10 sgr., zwyczaj. ramach 16 tal., w ślicznych barok. 20 tal. Zofia Potocka 16 1/2 wys. 13 szer. Była to swego czasu największą piękność, na cześć której napisał Trembecki Zofijówkę. Cena 2 tal., w ramach zwyczajnych 3 1/2 tal., z podklejeniem na płótnie w przedzielnym ramach czeskich 6 1/2 tal. Chłopiec chwytający raki i tanie sam jedzący takowe 15 1/2 wys. 12 1/2 szer. Cena za obydwa 2 tal., w ramach 58 tal. Jeleni i Gienza 17 1/2 wys. 22 1/2 szer. Cena za jeden 2 tal., w ramach 4 tal. Prócz tego rozmaite inne obrazy religijne, krajozrazy, rodzajowe itd. (428)

J. Chociszewski, Poznań. Ogólne Niemieckie Tow. zabezpieczeń od gradobicia w Berlinie.

Zabezpieczenia dzielą się na dwie klasy. Zabezpieczający się w I. klasie zręka się wynagrodzenia mniejszego niż osmej części, kiedy natomiast zabezpieczony w II. klasie już odbiera nagrodę za szkodę wynoszącą piętnastą część uszkodzonych a zabezpieczonych pólów. Składki wywochają: w I. klasie w II. klasie a) za kłosowe 1 1/2 pct. 1 pct. b) za groch itp. 2 1/3 pct. 1 1/6 pct. c) za olejne itp. 5 1/6 pct. 1 1/3 pct. Na życzenie przesyłają się franco prospekta, statuta, warunki zabezpieczenia i wnioski o zabezpieczenie. Wnioski i agentów przyjmuje Subdyrekcyja w Poznaniu Moritz Chaskel, Młyńska ulica No. 26. (795)

Machiny do wydobywania torfu sięgające od 6 do 18 stóp głębokości, z najlepszymi polepszeniami fabryki, znanej trwałości i skuteczności, poleca i udziela cenniki oraz bliż. szczegóły W. A. Brosowsky w Jasenitz p. Szczecinem. (747)

Bałyckie tłuste śledzie (nowe z połowu wiosennego). Premjowane Berlin 1873. Natychmiast po połowie marynowane w sosie jedynym i smacznym, przezemnie wynalezionym, i w hermetycznie zamkniętych puszkach opakowane, tak że temperatura nie wywiera na nie żadnego wpływu. Wszelkie dalsze polecenie uważam za zbyt czyste, zauważam tylko, że te delikatne a tanie łakocie znalazły trwałe uznanie nawet u najwyższych osób, w puszkach po 9 funtów za puszkę 6 marek, również smarzone w jak najdelikatniejszym masle stołowem po 6 marek. Śledzie, zwane Flomenheringe, solone po 4 1/2 marki. Wędzone śledzie za pudełko 7 funtów po 4 marki rozsyłam za gotowiznę lub awans pocztowy. Są one również w zapasie w wszystkich renomowanych handlach łakoci i restauracyach. H. Maefek w Barth nad Bałtykiem. (589)

Rządca gospodarczy. kawaler, który był przez jedenaście lat przy gospodarstwie, poszukuje miejsca od 1 lipca. Reflektanci zgłoszą się zechcą pod adresem N. N. poste restante Pappos pow. Inowrocławski. (835)

Tuż pod Gnieznem położony folwark Kteryka jest z powodu choroby właściciela natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. (843)

Poszukuje się w W. Ks. Poznańskim 1000 do 1500 morgów dzierżawy do brój gleby z zaliczką 15 do 20 tysięcy talarów. Listy proszę adresować: Poznań Hotel du Nord H. G. No. 9. (8.6)

Angiel. nożyce do strzżenia owiec najlepszego gatunku poleca po najtańszych cenach August Klug. Wilhelmowski plac No. 4. (811)

Dom. Broniszewice p. Pleszew. 300 jagniąt Southdown-Negretti, sprzedawać będzie przez licytację (831)

Majetność Dobrojewo pod Wronkami (824) ma na sprzedaż 110 maciór zdatnych do chowu, również 250 skopów trzyletnich. Obejrzeć można w wełnie do 25 maja. Odbiór po strzyży.

Dotkniętym jakimkolwiek cierpieniem, mianowicie popadłym cierpieniem nerwowym, a w szczególności osłabieniem siły męskiej, zapewnia trwałą i stałą pomoc pewien Doktor wszech nauk lekarskich, członek fakultetu medycznego we Wiedniu i wielu innych towarzystw uczonych. — Zycząc sobie, nadwątłej lub starganej swój siłę dawną, moc powrócić, pragnący posiadają do najpóźniejszego wieku w całej jej pełni utrzymać, raczą z pełnym zaufaniem zwrócić się listownie do wynalazcy środka, któremu już wiele tysięcy cierpiących zawdzięcza powrót upragnionego zdrowia. Korespondencya w języku niem. lub polskim. Zapewnia się wszelką i jak największą dyskrecyją. Listy należy adresować: Dr. J. R. 301 Rudolf Mosse, Seilerstaette 2. (808)

Dominion Głuchów pod Czempiniem ma na sprzedaż 6 stadników rasy krzyżowanej 3/4 Shortorn, 1 1/2 roku starych. (835)

Poszukuje się w W. Ks. Poznańskim 1000 do 1500 morgów dzierżawy do brój gleby z zaliczką 15 do 20 tysięcy talarów. Listy proszę adresować: Poznań Hotel du Nord H. G. No. 9. (8.6)

Angiel. nożyce do strzżenia owiec najlepszego gatunku poleca po najtańszych cenach August Klug. Wilhelmowski plac No. 4. (811)

Dom. Broniszewice p. Pleszew. 300 jagniąt Southdown-Negretti, sprzedawać będzie przez licytację (831)

Majetność Dobrojewo pod Wronkami (824) ma na sprzedaż 110 maciór zdatnych do chowu, również 250 skopów trzyletnich. Obejrzeć można w wełnie do 25 maja. Odbiór po strzyży.